# KAZUISTYKA
# SĄDOWO-LEKARSKA

PODANA PRZEZ

Dra L. BLUMENSTOKA

LEKARZA SĄDOWEGO.



KRAKÓW.

W DRUKARNI UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO.

pod zarządem K. Mańkowskiego.

1866.

## I.

Dnia 22go Lipca 1866 Sąd powiatowy mogilski przesłał Sądowi krajowemu karnemu w Krakowie w naczyniu szklaném płód, który miała poronić zamężna Maryanna Kowalska w Prawdzie Raciborowskiéj, w powiecie mogilskim wskutek mocnego obrażenia.

Tegoż samego dnia Sąd kraj. tutejszy zarządził oglądanie przesłanego płodu, a następnie zbadanie obrażonéj Kowalskiéj.

Oględziny płodu po wyjęciu go ze zawiniątka płóciennego, w którém się znajdował, wykazały:

Zgniliznę rozpostartą po ciele tak dalece, że ani o jakości skóry, ani o stanie części twarzowych niemożna powziąść wyobrażenia.

Długość płodu 5 cali, ciężar 2 łuty, brak łożyska.

Pępowinę cienką, nitkowatą, mało co skręconą, długości 4 cali.

Główkę zajmującą $1/_3$ część objętości ciała, mózg miękki, po większéj części zmiażdżony.

Śledziony i grasicy prawie tylko ślady.

*Płeć męzka, prącie nieznacznie wystające.*

Odnogi tak górne, jako i dolne dosyć ukształcone, palców atoli rozróżnić niemożna.

Ponieważ według doniesienia sądowego, obrażona Kowalska wskutek poronienia niedomagała, Komissya sądowo-lekarska udała się na miejsce w celu zbadania obrażonéj. Zastano ją w łóżku narzekającą na bóle brzucha i ogólne osłabienie. Podała, że przed dwoma laty przebyła pierwszą ciążę i porodziła dziecko donoszone, zdrowe, dotąd przy życiu będące; że przed 3 czy 4 miesiącami zaszła powtórnie w ciążę i miała się całkiem dobrze aż do dnia 3go Lipca, w którym to dniu uderzoną została w twarz trzy razy, przy czém wskutek szamotania się upadła o skrzynię na bok prawy, a następnie i na wznak, że od téj chwili czuła się słabą, choć była w stanie jeszcze przez kilka dni następnych oddawać się pracy powszedniéj, dokuczał jéj głównie silny ból brzucha i krzyża, tak że się więcéj wlokła niż chodziła. Wśród tego ustawicznie dolegającego bólu, uczuła dnia 17go t. m. po południu pierwsze bóle porodowe i téj saméj nocy poroniła płód, który do Sądu powiatowego przesłała. Trzeciego dnia po poronieniu wstała z łóżka, chcąc doglądać gospodarstwa, atoli z powodu boleści i znużenia wnet położyć się musiała. Łożysko nie odeszło bezpośrednio po odejściu płodu i dopiero we

3 dni póżniéj wydobytém zostało przez matkę badanéj, a wydobyciu towarzyszył znaczny krwotok.

Na badanéj osobie lat 26 liczącéj, ciałotworu silnego, cery białéj, nie spostrzeżono żadnych znaków doznanego obrażenia. Piersi obwisłe, ciastowato miękkie, brodawki ciemno-brunatno zabarwione, żadnego płynu nie wydzielające. Brzuch cały obolały, przy najlżejszém dotknięciu mocno bolesny, na powłoce jego zewnętrznéj napotyka się rozsiane tu i owdzie blizny białawe; w pachwinie prawéj gruczoły zwiększone, a żyły skórne miernie rozszerzone. Odgłos wypukowy tępo-bębenkowy nad kiszką ślepą i wstępującą, tępy nad poprzeczną i zstępującą; w linii środkowéj odgłos jawno-bębenkowy utrzymuje się aż na pół cala powyżéj spojenia kości łonowych, gdzie znów staje się całkiem tępym. Okolica ta jest bardzo bolesną, a przez obmacanie wyśledzić się daje macica nad spojeniem kości łonowych. Badanie części rodnych wykazuje: odchody połogowe blado-czerwone, woń właściwą mające, ściany pochwy rozpulchnione, wilgotne, ciepłotę powiększoną, ujście maciczne rozwarte na obwód palca wskazującego, wargi ujścia w jednem miejscu naddarte. Po wyprowadzeniu ręki badającéj palce okazują się zbroczonemi krwią już to płynną, już ściętą. — Badana znajduje się w stanie gorącz-

kowym, tętno jéj uderza 108 razy na minutę, osłabienie dość znaczne.

Taki był stan rzeczy; lekarze sądowi mieli przedłożone sobie przez sędziego śledczego następujące pytania:

1. Jakiego rodzaju są obrażenia na badanéj dostrzeżone?

2. Czy badana poroniła w saméj rzeczy?

3. Jaka przyczyna poronienia?

4. Jakie następstwa poronienie pociągnęło za sobą dla badanéj?

5. Czy płód oglądany pochodzi od badanéj?

Łatwą była odpowiedź na dwa pierwsze zapytania, więcéj namysłu wymagały trzy następne, albowiem:

Co do 1go. Nie dostrzeżono żadnych obrażeń u badanéj, chociaż nie można było orzec, że zgoła obrażenia nie doznała, jeżeli w 19 dni po owéj scenie burzliwéj żadnych śladów nie widziano;

Co do 2go. Z podanego wyżéj opisu stanu części rodnych kobiety badanéj wynika, że w saméj rzeczy na kilka dni przed odbytemi oględzinami sądowo-lekarskiemi poroniła.

Co do 3go. Dla braku dostrzegalnych śladów doznanego niby obrażenia trudno było orzec, aby poronienie było następstwem owego szamotania się i upadnięcia, z drugiéj zaś strony nie znaleziono ani w przeszłości badanéj, ani w jéj ciało-

tworze wskazówek, mogących wytłumaczyć przyczynę przedwczesnego odejścia płodu; nareszcie i oględziny płodu, w wielkiéj części przez zgniliznę nadpsutego, nie mogły przyczynić się do wyjaśnienia ważnego tego pytania. Pozostało więc tylko w przypuszczeniu wiarygodności zeznań poszkodowanéj, drogą zestawienia objawów, które występowały u badanéj od chwili doznanego obrażenia aż do poronienia, dojść do wniosku o pewnym związku zachodzącym między obydwoma zdarzeniami.

Co do 4go. Przypuściwszy, że poronienie było następstwem obrażenia, a znalazłszy w 19 dni po doznaném obrażeniu badaną w łóżku gorączkującą, wypadało koniecznie orzec, że kobiéta wskutek obrażenia stała się niezdolną do pracy i zarobkowania przez więcéj jak dni 20; czas ten niezdolności do pracy, należało jednak w nieobecności namacalnego cierpienia badanéj bliżéj określić, wiadomo bowiem, że według §. 156 k. k. czeka sprawcę nierównie większa odpowiedzialność, jeżeli obrażony traci możność do zarobkowania przez więcéj jak dni 30.

Co do 5go. Co do pochodzenia płodu, rozumié się przez się, że lekarz może tylko orzec z mniejszém lub większém podobieństwem do prawdy, czy płód pochodzi od wskazanéj mu położnicy, jeżeli stopień rozwinięcia płodu odpowiada okresowi ciąży

przez położnicę podanemu, i że o bezwzględnéj pewności orzeczenia w téj mierze mowy nie ma.

Odnośnie do tych uwag, lekarze sądowi na podstawie dokonanych oględzin płodu przez Maryannę Kowalską poronionego i badania stanu obrażonéj saméj przedłożyli sądowi następującéj treści

orzeczenie:

I. Co się tyczé płodu.

1. Długość, ciężar płodu, objętość główki, możebność rozeznania płci, każą wnosić, że płód znajdował się w łonie macierzyńskiem przez tygodni 12—15. Chociaż z powodu znacznego zniszczenia przez zgniliznę zrządzonego nie można podać dokładnego opisu innych części ciała, jednakowoż cechy wyżéj podane wystarczają ku ocenieniu przeciągu czasu życia płodowego.

2. Wysoki stopień zgnilizny, która główkę płodu w bezkształtną bryłę przeistoczyła, stanowi dowód, że życie płodu ustało na kilka dni przynajmniéj przed odbytemi oględzinami.

3. Oględziny te nie dozwalają żadnego wniosku o przyczynie przedwczesnego obumarcia płodu.

4. Łożyska nie ma przy płodzie, takowe więc późniéj odejść musiało.

II. Co się tyczé obrażonéj.

1. Badana znajdowała się według podania swego w 3cim czy 4tym miesiącu ciąży, miała

się zupełnie dobrze aż do dnia 3go Lipca b. r., w którym to dniu doznała obrażenia cielesnego i nareszcie dnia 17go lipca poroniła. Przez badanie części jéj rodnych nabyto przekonania, że jest w saméj rzeczy położnicą i że poród czy poronienie nastąpiło przed kilką dniami; dowodem czego krwiste zabarwienie odchodów połogowych, rozpulchnienie pochwy, rozwartość ujścia macicznego, wymacalność macicy ponad spojeniem kości łonowych, nareszcie naddarcie warg macicznych, które to ostatnie jednakowoż może być odniesionêm także do porodu przed 2 laty odbytego.

2. Podanie badanéj o czasie trwania ostatniéj swéj ciąży zgadza się zupełnie ze stopniem rozwinięcia płodu; dla tego ze stanowiska lekarskiego nie zachodzi podejrzenie, aby płód wskazany nie pochodził od badanéj.

3. Na badanéj nie dostrzeżono żadnych śladów obrażenia, ani téż nie wykryto przyczyn poronienia.

4. Dla braku pomocy lekarskiéj łożysko wprawdzie dopiéro 3go dnia po poronieniu wydobytém zostało z macicy, ale spóźnione to wydobycie nie pociągnęło za sobą zadnéj szkody.

### III. Co do związku między obrażeniem a poronieniem.

Według podania badanéj od czasu owego szamotania się i upadnięcia o skrzynię, ból brzucha

i krzyża nie opuszczał jéj ani na chwilę aż do odejścia płodu. Zważywszy, że badana jest osobą czerstwą, znajdującą się w sile wieku, że przebyła przed 2 laty poród całkiem prawidłowy, że zatém nie może być uważaną jako skłonna do poronień, — wypada przyjąć związek między obrażeniem a poronieniem, pomimo, że ostatnie nastąpiło dopiéro w 14 dni po pierwszém i że śladów doznanego obrażenia nie znaleziono; gdyż poronienie często w kilkanaście dni po obrażeniu dopiero następuje, a obrażenie brzucha za pomocą narzędzi tępych dla wielkiéj podatności jego ścian, rzadko zostawia ślady powierzchowne, ale jeżeli takowe sprawia, to one w 19 dni po obrażeniu niekoniecznie istnieć muszą. — Wprawdzie badana po doznaném obrażeniu nie szanowała się i chwilowo oddawała się daléj pracy zwykłéj; brak zatém spoczynku wśród boleści mógłby się przyczynić do poronienia; gdy atoli wiemy z doświadczenia, że i najściślejszy spoczynek nie zawsze zapobiega poronieniu, pytanie, o ile nieszanowanie się mogło wpłynąć niekorzystnie na stan badanéj, musi pozostać nierozstrzygniętém. Przypuściwszy zatém wiarogodność podań obrażonéj, to jest, że wskutek szamotania się upadła o skrzynię i że od téj chwili aż do odejścia płodu doznawała boleści, w braku innych okoliczności poronienie wytłumaczyć mogących, orzec wypada:

1. Że badana poroniła wskutek obrażenia i

2. że jest rzeczą niepewną, azali brak spoczynku po doznaném obrażeniu przyczynił się do poronienia i o ile przestrzeganie należytego spokoju w łóżku mogłoby wpłynąć korzystnie na wstrzymanie owego następstwa.

IV. Co do obrażenia samego.

Aczkolwiek obrażona już w 3 dni po poronieniu, a zatém 17go dnia po obrażeniu podniosła się i chwilowo gospodarstwa doglądała, gdy jednakże każdą razą znowu do łóżka uciekać się musiała, a Komissya sądowo-lekarska dnia 20go po obrażeniu zastała ją w łóżku gorączkującą, przypuścić wypada, że obrażona doznala obrażenia, czyniącego ją niezdolną do pracy przez więcéj niż dni 20. Obrażenie zatém uważaném być musi jako ciężkie, nie pociągające jednak za sobą dla obrażonéj żadnéj szkody trwałéj.

V. Orzeczenie końcowe.

Maryanna Kowalska wskutek upadnięcia i uderzenia się o skrzynię poroniła płód 12 — 15tygodniowy i stała się przez to niezdolną do pracy przez więcéj niż dni 20, a mniéj jak 30.

## II.

Maryanna Dembicka lat 23 licząca, służąca, stanu wolnego w 9tym miesiącu ciąży znajdująca się, z Mistka na Morawie, miejsca swego rodzinnego, przybyła dnia 22 kwietnia r. b. do Krakowa, celem odbycia połogu w tutejszym zakładzie położniczym. Na Krowodrzy, gdzie na pierwszą chwilę wstąpiła, zaskoczyły ją atoli już następnego dnia bóle porodowe, a nadedniem 24go t. m. przy pomocy akuszerki wiejskiéj, powiła dziecko płci żeńskiéj żywe. Dziecko to umarło dnia 5 maja, a zatém 12go dnia po urodzeniu. W skutek doniesienia jakiegoś człowieka, że dziecko umarło z powodu, że mu matka pokarmu niedawała, jak niemniéj podania urzędnika zdrowia, że znalazł na zwłokach podbiegnięcia krwi koło ust i nosa wzbudzające podejrzenie, że dziecko umarło wskutek popełnionego na niem gwałtu, Sąd krajowy zarządził śledztwo przeciw matce. Zwłoki dziecięcia przeniesione zostały do prosektoryum klinicznego, gdzie dnia 8 maja przedsięwzięto na nich oględziny sądowo-lekarskie; te zaś wykazały co następuje:

Trup leży na stole sekcyjnym obwinięty w płótno z opaską, usta i nos przepasane chustką, na któréj widać ślady krwi i śluzu.

Zwłoki dziecięcia płci żeńskiéj ważą 4 funty i 9 łutów, mają długości 20 cali. Wymiar ukośny główki wynosi 5 cali, poprzeczny $3\frac{1}{2}$, prosty $4\frac{1}{3}$, wymiar barków $4\frac{3}{4}$.

Włosy ciemne, rzadkie, $\frac{1}{2}$ cala długie; ciemię przodkowe roztwarte, tylne zaś prawie całkiem zamknięte; począwszy od chrząstek usznych rozpościera się na kark i całą szyję plama pośmiertna ciemno-czerwona; na powiece górnéj oka prawego ku kątowi wewnętrznemu znajduje się małe otarcie przyskórni, takież same, tylko znacznie większe rozciąga się od kąta nosa aż do kąta ust po stronie lewéj i przechodzi następnie na dolną wargę. Skóra twarzowa mocno pomarszczona, nie daje się atoli oddzielić od tkanki komórkowatéj i mięśni twarzowych, które przedstawiają massę zbitą i deskowato twardą. Powieki nieco przymrużone, rogówki wiotkie i nieznacznie ściemnione; usta otwarte, jama ust próżna, język pleśniami okryty.

Na szyi na $\frac{1}{2}$ cala poniżéj wyrostka sutkowego lewego rozpoczyna się poprzeczne, powrózkowate, brudno-czerwono zabarwione zgrubienie skóry dochodzące do środka szyi, po obydwóch stronach zgrubienia skóra jest nieco zaklęśniętą;

brózdy wyraźnéj nie widać. Nacięcie części zgrubiałéj okazuje, że tylko powierzchowna warsta skóry jest zbitszą, warsty zaś głębsze i tkanka komórkowata są prawidłowemi. Po stronie prawéj znajduje się podobna zbita pręga skórna, jeno znacznie krótsza ($1\frac{1}{2}$ cala długości) i niżéj bo nad samym obojczykiem siedlisko mająca.

Na odnogach górnych i dolnych, na klatce piersiowéj i na grzbiecie licznie rozsiane brudno-czerwone plamy pośmiertne; brzuch zaś cały zajęty jedną plamą jasno-zieloną.

Pępowiny niema, a dołek pępkowy wygładzony. Czaszka nigdzie nie nadwerężona. Naczynia opon mózgowych w wysokim stopniu nastrzyknięte: mózg miękki, wiotki, przekrwiony; po nacięciu przedstawiają się w istocie białéj obudwóch półkul mózgowych niezliczone drobne, kropkowate wynaczynienia krwi, niedające się ani wodą zmyć, ani nożem odskrobać; oprócz tego znajduje się w przodkowéj części półkuli prawéj w istocie szaréj wyżłobienie objętości orzecha laskowego, krwią ściętą wypełnione, po usunięciu któréj ściany części wyżłobionéj okazują się nieforemnemi, po części zmiażdżonemi. Zatoka żylna, jak niemniéj i zwoje naczyniowe krwią przepełnione.

W krtani, tchawicy, gardzieli i przełyku nic nieprawidłowego.

Płuca wypełniają całą jamę piersiową i pokrywają serce zupełnie. Wydobyte z klatki i włożone do wody utrzymują się na powierzchni mało co się zanurzając, tak samo i pojedyncze cząstki płucne, z wyjątkiem atoli dolnego zrazu płuca lewego, który na dno naczynia opada. Płuco prawe różowo zabarwione trzeszczy mocno przy nacięciu, w dolnym zaś jego zrazie znajduje się mały naciek wybroczynowy. Płuco lewe ciemno-czerwone, o dużo zbitsze, krwią przepełnione, okazuje zwłaszcza w zrazie dolnym po nacięciu powierzchnią drobno-ziarnistą, kruchą, cieczą brudno-szarawą przesiąkniętą.

W osierdziu i sercu niewykryto żadnych zboczeń.

Wątroba i śledziona również nie zbaczają, wyjąwszy zielone zabarwienie płaszczyzn ich tylnych.

Nerki całkiem prawidłowe, pęcherz próżny.

W żołądku mieści się trochę śluzu, kiszki cienkie zawierają małą ilość płynnego kału, grube zaś, zwłaszcza kiszka zagięta, kał zbity.

Jeżeli na pierwszy rzut oka zmiany powierzchownie na twarzy i szyi dostrzeżone mogły w saméj rzeczy wzbudzić podejrzenie, że dziecko, które było przedmiotem oględzin sądowych, umarło wskutek zadanego mu gwałtu, to wypadek oględzin wewnętrznych nasunął zdanie całkiem przeciwne o przyczynie jego śmierci. Znalezione bo-

wiem ciężkie zmiany anatomiczne w mózgu i płucach doprowadzić musiały do wniosku, że dziecko, o którém mowa, umarło śmiercią naturalną i to po przebyciu kilkodniowéj przynajmniéj choroby. Szło więc tylko o wytłumaczenie objawów powierzchownych na twarzy i szyi, a chociaż i pod tym względem z powodów w orzeczeniu niżéj podać się mającém roztrząśniętych, nie mogła zachodzić wątpliwość, przecie dla większéj pewności lekarze sądowi zażądali udzielenia protokółu zeznań posądzonéj o dzieciobójstwo Dembickiéj, jak niemniéj akuszerki i świadków. Zeznania te jednobrzmiące opiewały:

Dembicka zaskoczona przez bóle porodowe w tymczasowém schronieniu swojém porodziła d. 24 kwietnia przy pomocy baby wiejskiéj dziecko płci żeńskiéj, które bezpośrednio po urodzeniu zachorowało i nieustannie krzyczało. Z początku matka sama karmiła, gdy atoli brodawki jéj okazały się nie dobrze wykształconemi a w następstwie i owrzodziałemi, uciekła się do sztucznego karmienia mlekiem krowiém, wodą i cukrem roztworzoném. Dziecko jednak coraz bardziéj podupadało i od 6go dnia bardzo mało pokarmu przyjmowało, trapione częstemi wymiotami, silnemi drgawkami i utrudnioném oddychaniem. Przez cały czas choroby matka dziecka swego ani na chwilę nie odstępowała, a nie będąc w stanie zawezwa-

nia lekarza, używała pomocy akuszerki. Gdy dziecko w przytomności świadków umarło, nie miało na twarzy żadnych znaków, takowe dopiero drugiego dnia po śmierci wystąpiły; znaki zaś na szyi powstały jeszcze za życia, gdy dziecko rzucając się na wszystkie strony podczas drgawek ocierało sobie szyjkę o kaftanik podszyty nowém płótnem, który miało na sobie.

Orzeczenie sądowo-lekarskie.

1sze. Ciężar zwłok, wymiary główki i barków dowodzą, że dziecko było dojrzałém i dobrze wykształconém, a zatém zdolném do życia; próba zaś płucna wykazała, że dziecko to *oddychało*, nareszcie z braku pępowiny i ze stanu prawidłowego wnosić wypada, że ono *żyło* poza macicą przynajmniéj *tydzień*. 

2re. Stan zwłok, a mianowicie zielone zabarwienie brzucha, jak niemniéj brzegów wątroby i śledziony, świadczące o poczynającéj zgniliznie, każąwnosić, że dziecko umarło przed kilku dniami.

3cie. Co do przyczyny śmierci, zdawało się zrazu, i to przy oględzinach zewnętrznych, że dziecko umarło wskutek zadanego mu gwałtu; przemawiały niby za tém: dostrzeżone zgrubienie powrózkowate skóry szyjnéj i otarcie w kącie lewym nosa i ust, nareszcie ta okoliczność, że usta i nos trupa przepasane były chusteczką, na któréj znajdowały się ślady krwi i śluzu; lecz bliż-

sze zastanowienie się nad temi objawami podejrzanemi, pozwala wykluczyć przypuszczenie gwałtu, jako przyczyny śmierci. Albowiem zgrubienie skóry szyjnéj już jako takie nie może być następstwem wywartego na szyję ucisku za pomocą powrózka, wstążki i t. p., w takim bowiem razie, cmusiałaby powstać brózda mniéj więcéj głęboka całą prawie szyję okalająca; nie może ono także być zrządzoném przez ugniecenie za pomocą pali dów, gdyż w tym przypadku powstałyby na szyi alamy, z podbiegnięcia krwi pochodzące, a odpowiadające palcom ucisk wywierającym. Matka dziecięcia podaje, że ostatnie jeszcze za życia miało część w mowie będącą zaczerwienioną i wyprzałą wskutek tarcia sukienki grubém płótnem podszytéj; podanie to tłumaczy dostatecznie objaw po śmierci dostrzeżony. Częstokroć bowiem zdarzają się u niemowląt przekrwienia i wyprzatości ograniczone, pochodzące z nieczystości lub tarcia koszulek i sukienek; a miejsca takie przekrwione po śmierci mogą lekko wystawać i stać się zbitszemi, skoro, jak w naszym przypadku, powłoki powszechne, a nawet mięśnie powierzchowne nabrały twardości prawie deskowatéj, prawdopodobnie z powodu dłuższego leżenia na powietrzu chłodném. Zresztą podobne jak po lewej stronie zgrubienie spostrzeżono także na stronie prawej szyi, tylko znacznie niżéj, tuż nad oboj-

czykiem, a trudno przypuścić, aby kto na tę okolicę wywierał ucisk, celem uduszenia dziecka. Nakoniec dowiodło nacięcie miejsc podejrzanych, że przekrwienie nie sięga głęboko, jeno ogranicza się do powierzchownéj warsty skórnéj.

Otarcia przyskórni w lewym kącie ust i nosa mogły powstać wskutek sączenia się cieczy z ust i nosa podczas choroby i skonu; z tych objawów zatém nie możemy wyprowadzić żadnego wniosku co do przyczyny śmierci.

Gdybyśmy zaś objawy wyżéj wzmiankowane chcieli koniecznie odnieść do wywartego na szyję i twarz gwałtu, nie znaleźlibyśmy w wypadku oględzin wewnętrznych żadnego poparcia dla naszego przypuszczenia. Chociaż bowiem nie posiadamy pewnych znamion dla śmierci po uduszeniu powstałéj, to przynajmniéj doświadczenie uczy, że mózg uduszonych najczęściej bywa niedokrewnym, nie zaś przekrwionym, jak w obecnym przypadku. Nareszcie przemawiają przeciw śmierci gwałtownéj zmiany anatomiczne, znalezione w płucach, stanowiące oraz dowód, że dziecko umarło śmiercią naturalną.

Zwątrobienie bowiem płuca nie tworzy się nagle, tylko po kilkodniowéj niemocy i przedstawia drugi okres zapalenia płuc, z czego wypływa, że dziecko musiało przynajmniéj kilka dni przed śmiercią ciężko niedomagać, co z podaniem mat-

ki zupełnie się zgadza. Do zapalenia płuca lewego przyłączył się naciek wybroczynowy w płucu prawem, a podobny naciek i drobne wynaczynienia w mózgu chorobę zakończyły i były bezpośrednią śmierci przyczyną.

Dla tego orzeka się ostatecznie, że dziecko przedmiotem oględzin będące, umarło śmiercią naturalną z zapalenia płuc i udarów mózgowych.

III.

Maryanna Jędrasowa, wieśniaczka z Luboczy, lat 27 mająca, w 7ym miesiącu ciąży znajdująca się, doznała w dniu 7 listopada r. z. obrażenia cielesnego, a dnia 29 grudnia t. r. poroniła płód, na którym dnia 1 stycznia r. b. dokonano oględzin sądowo-lekarskich.

Płód męzki ma długości 15 cali, waży 2 funty i 19 łutów wiedeńskich; wymiary główki wynoszą: poprzeczny 2″ 10‴, prosty 3″ 10‴, ukośny $4^1/_2$″; wymiar barków = 4″ 10‴, wymiar prosty piersi od wyrostka mieczykowego do tarnistego odpowiedniego = 2″. Skóra głowowa jasno-czerwona, od czaszki odstająca, w zmarszczki ująć się dająca, nad ciemiączkiem tylném nieco nabrzękła, tu i owdzie pleśnią i mazią płodową pokryta. Małżowiny uszne miękkie, do skóry przylegające. Powieki otwarte, białkówki nieznacznie zaczerwienione, gałki miękkie, rogówki zamglone; naokoło powiek skóra brudno-szaro zabarwiona.

Nozdrza i usta otwarte, próżne. Szyja krótka, czerwona, skóra jéj mazią pokryta, miejscami przyskórni pozbawiona. Odnogi chude, paznokcie dobrze wykształcone dochodzą do końca palców; nad kolanem lewém i na przedudziu prawém skóra odstaje od części miękkich i w kilku miejscach otarta. Brzuch dużą plamą ciemno-czerwoną zajęty. Pępowina $3\frac{1}{2}''$ długa, ciemno-czerwona, cienka, równo odcięta, nie podwiązana. Prącie nieznacznie wystające, moszna zaczerwienione, z przyskórni po części ogołocone, zawierające obydwa jądra.

Skóra do czaszki mocno przyczepiona; ciemiączka wszystkie otwarte, kości czaszkowe odstają znacznie od siebie i są stósunkowo dość mocne. Błony mózgowe prawidłowe, mózgowie miękkie, wiotkie. W klatce piersiowéj znajduje się trochę płynu surowiczego ciemno zabarwionego; płuca zbite, jednostajnie zabarwione, nie trzeszczą przy nacięciu i wydzielają nieco surowicy. Wyjęte wraz ze sercem z klatki i rzucone do wody natychmiast opadają na dno naczynia. Osierdzie i serce nie zbaczają; otwór jajowaty dość duży. Wątroba blada, wiotka, pęcherz jéj zawiera kilka drachm cieczy żółciowéj. Żołądek pionowo ułożony, błona jego śluzowa ciemno-czerwona, śledziona prawidłowa; kiszki grube mieszczą w sobie nieco śluzu ze krwią zmięszanego i ob-

fity kał. Nerki miękkie, ciemno brunatne, pęcherz moczowy próżny.

Sąd zażądał wyjaśnienia, czy zachodzi związek między obrażeniem i poronieniem, a mianowicie, czy należy przypuścić, że Maryanna J. poroniła w skutek doznanego obrażenia.

Kobieta przerzeczona odbyła dotąd 3 porody prawidłowe i 2 przedwczesne, obydwa ostatnie w 8ym miesiącu ciąży, pierwszy w miesiącu styczniu, drugi przedmiotem śledztwa sądowego będący, dnia 22 grudnia r. z. Sześć czy siedem tygodni przed tém ostatniém poronieniem uderzono ją kilkakrotnie w twarz, a gdy po téj czynnéj zniewadze szamotała się z napastnikiem swoim upadła i uderzyła się o ziemię. Następnego dnia przedstawiła się urzędnikowi zdrowia, a ze świadectwa jego wypływa, że nie miała żadnych śladów obrażenia na ciele, że jedynie skarżyła się na ból w boku lewém. Późniéj wprawdzie, jak podaje, niedomagała, lecz niemoc ta musiała być nieznaczną, skoro nie była dla niéj przeszkodą w utrudnieniu się gospodarstwem i ciężką pracą powszednią, jaką była np. noszenie wody w konewkach i t. p.

Badanie na osobie M. J. przedsiewzięte wykazało: Ciałotwór dość silny, stan ogólny dobry, tętno 70, brak wszelkiego śladu obrażenia. Sutki zwiędłe, chude, brodawki ciemno-brunatne; brzuch

mały, obwisły, bliznami okryty; macicę niezwiększoną, płyn gęsty, biały, sączący się z pochwy, wargi maciczne grube, ujście otwarte ma objętość wskaziciela.

Lekarze sądowi wydali orzeczenie następującéj treści:

M. J. podaje, że w skutek obrażenia doznanego na dniu 7 listopada, poroniła w dniu 22 grudnia.

Nie ulega wątpliwości, że kobieta ciężarna w skutek lekkiego nawet obrażenia cielesnego, a nawet prostego szamotania się poronić może; lecz aby przypuścić związek przyczynowy, między jedném zdarzeniem, a drugiém pod względem sądowo-lekarskim potrzeba:

1o aby spostrzeżono na ciele ciężarnéj ślady doznanego obrażenia, albo

2o aby znaleziono w płodzie poronionym zmiany bezpośrednio lub przynajmniéj pośrednio do obrażenia ciężarnéj zadanego odnieść się dające, a na życie samego płodu szkodliwie wpływające

3o wreszcie w braku objawów przedmiotowych właśnie przytoczonych można choć z mniejszą pewnością przypuścić obrażenie za przyczynę poronienia, jeżeli między jedném a drugiém upłynął czas nie bardzo długi, w przeciągu którego obrażona już doznawała dolegliwości zapowiadających nastąpić mające poronienie.

Przypadku obecnego atoli do żadnego z wy-

mienionych warunków odnieść nie można, gdyż:

co do 1go: Obrażona już drugiego dnia po doznanej zniewadze niemiała na sobie śladów takowej

co do 2go: Oględziny płodu wykazały:

*a*) że tenże miał najwięcéj 8 miesięcy; dowodem czego długość i ciężar ciała, wymiary główki, stan włosów i paznokci, obecność obudwu mud w mosznach, i t. d.

*b*) że nigdy nie oddychał, a zatém opuścił łono macierzyńskie w stanie martwym.

Zresztą nic nieprawidłowego, a tém samém i śladów obrażenia na płodzie nie znaleziono; z oględzin zatém tegoż trudno zdać sobie sprawę z przyczyn, które na obumarcie jego wpłynęły.

co do 3go Od chwili obrażenia aż do poronienia upłynęło dni 46. Obrażona przez cały czas miała się dosyć dobrze, zajmowała się zwykłą pracą, nie miewała krwotoków; a płód prawdopodobnie dopiero na kilka dni przed opuszczeniem macicy obumarł, nie był bowiem znacznie nadpsutym, kiedy go lekarze oglądali.

Jeżeli w końcu uwzględnimy, że M. J. według własnego zeznania w rok przed ostatnim porodem przedwczesnym również w 8ym miesiącu ciąży poroniła, uzasadnioném będzie orzeczenie:

że poród przedwczesny M. J. nie był następstwem obrażenia cielesnego w dniu 7 listopada r. z. doznanego.

## IV.

### Orzeczenie o stanie umysłowym niewiasty, posądzonéj o zamierzone morderstwo.

Między Bogumiłem B., ekonomem, i Bronisławą M., córką oficyalisty, we wsi R. zamieszkałymi, istniał już od lat kilku stosunek miłosny, który w czerwcu r. 1865 na obopólne życzenie miał być stwierdzony węzłem małżeńskim. Atoli w ostatniéj chwili zaszły między kochankami jakieś nieporozumienia, w skutek których Bronisława M. odesłała Bogumiłowi B. otrzymane od niego podarunki, przez co stosunek, który w ostatnim czasie stał się był bardzo ścisłym, rozchwiał się zupełnie. Wnet jednakowoż Bronisława M. zaczęła żałować nierozważnego kroku swego i jużto prożbami, już téż grożbami chciała wymódz na Bogumile B., aby się z nią ożenił. I tak dnia 13 lipca 1865 zjawia się w jego mieszkaniu z zapytaniem, czy i kiedy myśli się z nią żenić? Otrzymawszy odpowiedź dwuznaczną, udaje się ze siostrą jego na nocleg do wsi poblizkiéj; ztamtąd zaś ucieka o północy i nad ranem wchodzi oknem do pomieszkania Bogumiła B., prosząc go natarczywie o przebaczenie i zawarcie z nią małżeństwa. Dnia 15 lipca tegoż roku podczas ulewy gwałtownéj przychodzi boso i w łachmanach do domu Bogumiła i otoczonego rodziną i gośćmi bezbronna napada z okrzykiem: „Zabiję cię, jeżeli się nie ożenisz ze mną!“ Po téj burzliwéj scenie następuje długa cisza.

W marcu r. 1866 Bronisława M. odbywa połóg w Krakowie; w kwietniu wraca z dziécięciem do wsi; gdy Bogumił dziecka nie uznaje za swoje, ściga go Bronisława wszędzie w zamiarze dokuczenia mu, a dowiedziawszy się, że się udał do Krakowa konno, dąży za nim, zabiera mu klacz i uprowadza ze sobą. Właściciel wsi a zarazem i klaczy odbiera takową; poczém Bronisława nazajutrz, tj. 13 maja r. 1866, o godzinie 7 z rana wchodzi z pistoletem do sypialni Bogumiła, odemknąwszy sobie drzwi kluczem w sieni znalezionym, wymierza strzał do leżącego w łóżku i zadaje mu ranę w okolicę dołka podsercowego; wychodząc, grozi mu jeszcze, mówiąc: „Jeźli teraz nie zginął, zginie późniéj, bo znajdą się tacy, którzy pomszczą się za krzywdę mnie wyrządzoną.“

Rana Bogumiła B. była powierzchowną; udał on się tego samego dnia do Krakowa, celem zasięgnienia rady lekarskiéj i zaniesienia skargi.

W skutek takowéj wytoczono śledztwo przeciw Bronisławie M. o zamierzone morderstwo.

Przesłuchana w dniu 30 czerwca r. 1866, a zatém w sześć tygodni po owém smutném zajściu, Bronisława M. utrzymuje, że sobie takowego nie przypomina; powołani świadkowie — z wyjątkiem jednego — są zdania, że Bronisława M. w chwili dokonania czynu nie była zdrową na umyśle, do któregoto zdania przychyla się nawet obrażony Bogumił B.; zaprzysiężony jednak świadek Ma-

ryanna K. podaje, że Bronisława przed nią do czynu się przyznała, tłumacząc się, że Bogumiła B. tylko przestraszyć chciała. Gdy nadto podczas przesłuchania znaleziono Bronisławę znacznie osłabioną tak pod względem fizycznym, jako i umysłowym; gdy następnie obżałowana w ciągu dochodzenia z powodu cierpienia umysłowego przez kilkanaście dni znajdowała się w szpitalu świętego Ducha w Krakowie; gdy więc tym sposobem zachodziła wątpliwość co do stanu umysłowego Bronisławy M., — pan sędzia śledczy uważał za stosowne w myśl § 95 postęp. karn. zawezwać dwóch lekarzy sądowych, tj. dra Voigta i zdającego sprawę, w celu zbadania stanu umysłowego obżałowanéj, żądając odpowiedzi na pytanie:

Czy ze względu na zachowanie się Bronisławy M. przed dokonaniem czynu, przedmiotem dochodzenia będącego, i na jéj zachowanie się po dokonaniu takowego; ze względu następnie na to, że w miesiącu październiku r. 1866 przez jakiś czas przytrzymaną była w domu obłąkanych; ze względu nareszcie na zeznanie świadka Maryanny K. przysięgą stwierdzone, przed którą Bronisława M. do czynu się przyznała, usprawiedliwiając się, że Bogumiła B. li strachu nabawić chciała — przez co podanie obżałowanéj, jakoby sobie wcale nie przypominała czynu zbrodniczego, mylném się okazuje — czy z tych względów

można przypuścić, że Bronisława M. w chwili dokonania zbrodni była poczytalną, lub nie?

Po zbadaniu przedstawionéj Bronisławy M. lekarze sądowi zażądali udzielenia sobie akt śledztwa w celu bliższego rozpatrzenia się w przeszłości oskarżonéj i zapoznania się z zachowaniem się i postępowaniem przed dokonaniem i po dokonaniu czynu; a po przeczytaniu i zestawieniu zeznań wszystkich świadków, na podstawie dokonanego badania wydali następującéj treści

Orzeczenie.

Chcąc dojść do pewnego sądu o stanie umysłowym Bronisławy M. w chwili dokonania czynu zbrodniczego, musimy z jednéj strony uwzględnić wszystkie okoliczności znane nam z zeznań licznych świadków, a dotyczące jéj przeszłości, zwłaszcza okresu obcowania jéj z Bogumiłem B.; zaś z drugiéj strony, opierając się na uskutecznioném badaniu stanu jéj cielesnego i umysłowego, zwrócić uwagę na usposobienie jéj obecne, będące naturalném następstwem przebytéj burzliwéj przeszłości.

Jako córka niezamożnego urzędnika wiejskiego, Bronisława M. odebrała wychowanie stanowi swojemu odpowiednie; od pierwszéj młodości oddana zatrudnieniu gospodarczemu, zdrowa na ciele i na umyśle, dorastała pod czujném okiem troskliwéj matki, wprawdzie bez nadziei świetnéj przyszłości, ale téż i bez pretensyi do takowéj. Były „dni jéj

bez tęsknoty, nocy bez marzenia". Z tego spokoju błogiego wyrywa ją zjawienie się w domu rodzicielskim młodzieńca, który, równy jéj prawie wiekiem i stanowiskiem społeczném, zdobywa sobie jéj serce a zarazem i przychylność rodziców. Kilka lat mija pośród tego obopólnego szczęścia i już prawie para miłosna stanęła u kresu życzeń swoich, już głoszą zapowiedzi, już narzeczony antycypuje prawo swoje małżeńskie, — wtém nastaje przesilenie. Narzeczona — śnać aby wystawić na próbę wierność przyszłego małżonka — doznawszy od niego jakiéjś obrazy, odsyła mu ofiarowane sobie podarunki; narzeczony nie zwraca ich i stosunek rozchwiał się na zawsze. Zawód ten ciężki tém srożéj dotknął Bronisławę, o ile go sama wywołała nierozmyślném postępowaniem. Z razu niby obojętną, zadowoloną wkrótce ogarnia rozpacz straszna, a zagadkowa ta zmiana w jéj usposobieniu wprawia w zadziwienie wszystkich,—boć nikt nie mógł wiedzieć, że właśnie minął był miesiąc od chwili jéj spółkowania z Bogumiłem, i że biednéj, upokorzonéj dziewczynie nagle stanął przed oczyma przerażający obraz zgubnych dla niéj następstw. Powodując się tém uczuciem niepokojącém, nie zważa na przyzwoitość; udaje się sama do pomieszkania Bogumiła i w przytomności jego siostry zapytuje go, kiedy się myśli z nią żenić; nagabuje go następnie nad ranem, wchodząc oknem do jego sypialni. — Oto pierwszy jéj krok

anomalny. — Doznawszy odprawy, nie posiada się z rozpaczy i dwa dni później podczas strasznej ulewy boso i w łachmanach przebywa półmilową przestrzeń, wpada do mieszkania Bogumiła, otoczonego rodziną i gośćmi, z okrzykiem: „Zabiję!“ Po tym pierwszym wybuchu następuje długa przerwa. Bogumił, wolny od napaści byłéj swéj kochanki, oddycha swobodnie; — lecz cóż się dzieje z Bronisławą?

Spokojna na pozór, małomowna, nikomu niezwierzająca się, unikająca ludzi, sierota w domu u ojca mało o nią dbającego, nie znajduje ani pociechy, ani roztargnienia; tuła się więc i błąka po domach, każdą prawie noc gdzieindziej przepędza. Obojętna na wszystko, co ją otacza, w ustawicznym smutku pogrążona, często łzami się zalewa, gardzi strojem i strawą, rozprawia li o śmierci, o samobójstwie i o poszczególnych jego rodzajach. Bywało, że wymknąwszy się cichaczem z pomieszkania, bieży na cmentarz i tam na grobie matki leżąc, przepędza kilka godzin, nawet noc całą wśród przeraźliwych jęków i szlochań, nie bacząc na ulewy i grzmoty; za zbliżeniem się ludzi ukrywa się między krzaki, nad ranem dopiero opuszcza to miejsce ponure z twarzą zmienioną, zmięszaną. „Któż jéj westchnienia, któż jéj łzy policzył?“

Nikt téż nie umiał sobie zdać sprawy z téj strasznéj rozpaczy, na wytłumaczenie któréj nie stało domysłów.

Lecz niebawem zagadka rozwiązaną została. Po kilkotygodniowéj niebytności Bronisława wraca do wsi, -- chodząca mara z istotą żywo i świéżo na świat spozierającą. Tu nowy cios ją czeka. — Bogumił, powątpiewając o swojem ojcostwie, wyrzeka się niewinnego stworzenia. Tak ugodzona matka, zmuszona pasować się z nędzą, aby wyżywić dziecko swoje, przechodzi znów do działania zaczepnego; zabiera Bogumiłowi klacz i ukrywa ją; tę gdy właściciel wsi odbiera, zrozpaczona i przekonana, że cały świat przeciw niéj powstaje, postanawia pozbawić się życia, które stało się jéj nieznośném. Uzbrojona w pistolet udaje się na grób matki, aby tam zakończyć żywot. Pokrzepiona modlitwą odstępuje od zamiaru swego. Po nocy niespokojnie przepędzonéj zrywa się z pościeli, aby udać się do kościoła. W drodze przechodzi obok mieszkania Bogumiła; naraz przypomina sobie przyczynę i przebieg nieszczęścia swego, wpada i dopuszcza się czynu przedmiotem dochodzenia będącego.

Otóż obraz zachowania się i usposobienia Bronisławy w okresie, brzemiennym dla niéj w następstwa. Wchodząc z uwagą w stan jéj, w czyny, których się dopuściła, i w przyczyny, które je wywołały, — nietrudno dojrzeć pewnéj ciągłości i konsekwencyi w całém jéj postępowaniu; łacno odgadnąć, dla czego się tak stało i dla czego tak stać się musiało.

Równowaga stała w usposobieniu umysłu jest nieodzownie potrzebną ku świadomości o sobie. Silniejsze wrażenia umysłowe atoli zdołają zachwiać tą równowagą i wywołać zmienione nastrojenie umysłowe, które — jeżeli do wyższego stopnia dochodzi — wzruszeniem umysłu (afektem) zowiemy. Wzruszenia te działają na umysł rozmaicie, w miarę, czy one są pobudzającemi, czy tłumiącemi; w miarę następnie usposobienia umysłu, na który działają. Wzruszenia ostatniego rodzaju wywołują następstwa przemijające, jeżeli działają krótko; nieprzerwane atoli i dłuższe ich doleganie, zwłaszcza usposobieniu spokojnemu. smutnemu pociąga za sobą chorobowe nastrojenie umysłu, zasępieniem *(traurige Verstimmung)* zwane, rozpoczynające zazwyczaj szereg przeróżnych objawów już do chorób umysłowych odnoszących się. Zasępienie, poczynające się od uczuć obawy, bojaźni, smutku itp., wśród wystąpienia objawów złudnych, jak przywidzeń i omamień, lub też bez takowych, po krótszym lub dłuższym czasie przechodzi w zadumę *(melancholia)*, chorobę umysłową. Nie ulega wątpliwości, że wypadek ten smutny prędzéj i pewniéj się zjawi, jeśli ustawicznie trwającym wzruszeniom umysłowym towarzyszą ważne zboczenia cielesne.

Jeżeli mimo to wszystko umysł częstokroć opiera się stanowczo i zwycięzko wymierzonym nań ciosom, zwycięztwo to zawdzięcza sprzyjającym oko-

licznościom, które go w dolegliwości wspierają i podtrzymują.

Obżałowana nasza atoli pod każdym względem pozostawała w stosunkach najniekorzystniejszych.

Po rozchwianiu się stosunku miłosnego, kilka lat trwającego, opuszczona przez narzeczonego, którego już za małżonka uważała, widząc tyle nadziei zniszczonych za sobą a nieradność zupełną przed sobą, miasto pociechy smutne ma przekonanie, że nieszczęście swoje po części sama zawiniła; — czy nie zanadto dosyć wzruszeń tłumiących a zdolnych zachwiać silnym nawet umysłem? Nadomiar tego wszystkiego wnet nabiera pewności przerażającéj: czuje się być matką, a stan ten zazwyczaj błogosławiony staje się dla niéj najdotkliwszém moralném potępieniem. Jeszcze raz zbiera wszystkie swe władze umysłowe, wysila się, aby utrzymać chwiejącą się mocno równowagę, a wynikiem tego wysilenia jest pierwszy jéj krok conajmniéj nierozmyślny: udaje się do byłego swego narzeczonego, stawiając jemu i sobie zapytanie: być albo nie być. Doznawszy upokorzenia od niego i stanowczéj odprawy od jego rodziny, wpada w rozpacz: przebiega w nocnéj porze pola i łąki, wchodzi z rana oknem do Bogumiła — i powtórnéj doznaje odprawy. W przeciągu dwóch dni znaczna zachodzi zmiana w jéj usposobieniu. Zjawienie się jéj podczas ulewy

w łachmanach i boso. wpadnięcie do mieszkania — tłumaczyć się po części daje zrozpaczonym do najwyższego stopnia jéj stanem, po części jednak odniesionêm być musi do nadwerężonéj władzy umysłowéj. Gdyż jak z jednéj strony ukazanie się w łachmanach może być policzonêm na karb chęci wzbudzenia litości, to z drugiéj strony w napadaniu mężczyzny w obecności gości przez bezbronną kobietę trudno dojrzeć jakiegokolwiek namysłu lub planu. Po tym niedorzecznym zamachu uspokaja się Bronisława; ale spokój ten jest złudnym, gdyż tu właśnie początek jéj choroby umysłowéj. Zasępienie przechodzi w zadumę. To, co z opowiadania świadków wiemy o jéj zachowaniu się w tym okresie, odpowiada całkiém obrazowi chorobowemu osoby zadumanéj. Jeżeli obraz ten sam przez się jest zatrważającym, jakże smutnym musiał być stan biednéj istoty pozbawionéj wszelkiéj opieki, wszelkiéj pociechy ze strony rodziny, a znajdującéj się nadto w stanie, który sam przez się jest dosyć dokuczliwym.

Wprawdzie udanie się jéj do Krakowa celem odbycia połogu, zgłoszenie się do osoby znajoméj i wynalezienie jéj pomieszkania przemawia przeciw przypuszczeniu naszemu co się tyczy obojętności i nieradności Bronisławy; ale sprzeczność ta pozorna wytłumaczyć się daje z łatwością.

Wspomnieliśmy, że zmiana główna w usposobie-

niu Bronisławy datuje od początku jéj ciąży. Doświadczenie uczy, że ciąża sama przez się nawet u mężatek wolnych od wszelkich zmartwień już przez zwiększony przypływ krwi do mózgu wywołuje czasem zmiany chorobowe w czynnościach umysłu, najczęściéj zadumanie; że stan ten jednakowoż w późniejszym okresie ciąży ustępuje albo całkowicie, albo téż wraca dopiero po porodzie. W tém położeniu znajdowała się prawdopodobnie Bronisława. Wszystkie bowiem zeznania tyczące się jéj stanu umysłowego odnoszą się do miesięcy letnich 1865 r., a zatém do pierwszych miesięcy jéj ciąży; pod względem zachowania się jéj podczas zimy nie posiadamy żadnéj wiadomości; zdaje się zatém, że przez ten czas miała się stosunkowo dobrze, i dla tego zachowanie jéj uszło uwagi sąsiadów i znajomych. Zaczęto znowu zajmować się nią, kiedy na wiosnę nagle znikła ze wsi i po miesiącu wróciła z dzieckiem.

Tymczasem Bronisława wśród niedostatków wszelkiego rodzaju przebywa ciężki poród, a po nim również ciężką chorobę. Okres ten znów oddziaływa najniekorzystniéj nietylko na jéj ustrój przez kilkotygodniowe cierpienia i brak pielęgnowania, ale i na umysł przez widok niewinnego stworzenia pozbawionego ojca. Znów następuje znaczne wysilenie z jéj strony; zabiera dziecko swoje i wraca na wieś w nadziei, że widok dzie-

cięcia rozmiękczy serce ojca. Wyrzeczenie się stanowcze Bogumiła nietylko matki, ale i dziecka zadaje najsilniejszy cios umysłowi Bronisławy. — Wobec bezdennéj przepaści uczucie macierzyńskie bierze jeszcze raz górę nad upadającą władzą umysłową, — popęd zachowawczy rozprasza jeszcze na chwilę mgłę otaczającą jéj umysł; lecz nowe niepowodzenie, tj. odebranie klaczy, niszczy całkiem sztuczną równowagę, a stan jéj cielesny reszty dokonywa. Wraca zadumanie silniejsze niż przedtém. Jeżeli pod wpływem wstrząśnień umysłowych i dolegającéj niedokrewności w kilka tygodni po przebytym połogu czasem u osób przedtém całkiem zdrowych zjawia się choroba umysłowa, to cóż dziwnego, że u Bronisławy, tak srogo przez los dotkniętéj, dawne cierpienie się odnowiło? a jeśli człowiek zadumany bądź ciągle myśli o samobójstwie, bądź nagle podczas silnego napadu uczucia tęskności i trwożliwości do samobójstwa popchniętym zostaje: dla czegoż w naszym przypadku szukać innych jeszcze przyczyn? Przystępuje więc Bronisława do czynu; podobno nawet strzeliła do siebie i chybiła; uspokojona nieco udaje się na nocleg. „Zamierzone a chybione samobójstwo“ mówi znakomity psychiatryk Leidersdorf, „użycza często choremu uspokojenia, dłużéj lub krócéj trwającego.“ Jeżeli Bronisława nazajutrz po drodze do kościoła przechodząc koło

domu zwodziciela przypomina sobie sprawcę nieszczęścia swego, jeżeli wpada do jego sypialni i wymierza do niego strzał, postępowanie to lekarza zadziwić nie może; byłto ponowny napad tęskności, ów tak zwany szał zadumowy *(raptus melanchol.)* wywołany nagłém i silném wzruszeniem. „Jak chory kieruje przeciw sobie popęd niszczenia, tak go może i do innych stosować; przyczyny, które rodzą popęd niszczenia innych, są całkiem te same, co przyczyny samobójstwa“ powiada tenże sam autor.

Cóż robi Bronisława po dokonanym czynie? — Oto wpada do kościoła i tam — bez względu na świętość miejsca, bez względu na zgromadzonych licznie włościan — przed ołtarzem wydaje niesforne krzyki; wyprowadzona z kościoła uspokaja się dopiero po kilku godzinach, i od téj chwili nie odzyskuje zdrowia swego.

Wprawdzie bardzo mało mamy dat odnoszących się do tego 10miesięcznego okresu, tj. od popełnienia czynu aż do chwili zbadania obżałowanéj przez nas; ale w przeciągu tego czasu trzy razy ją spostrzegano i to nam wystarcza. Sześć tygodni po dokonaniu czynu zbrodniczego Bronisława przesłuchaną zostaje przez p. sędziego śledczego, który spostrzega u niéj znaczne osłabienie i brak pamięci. Cztery miesiące późniéj znów znaczne następuje pogorszenie jéj stanu, z powodu którego ojciec oddaje ją do szpitala św. Ducha w Krako-

wie. Ze świadectwa dyrekcyi szpitalnéj dowiadujemy się, że Bronisława podczas przyjęcia bardzo była niespokojną, zrywała się kilkakrotnie z miejsca, rzucała przedmioty ze stołu na ziemię; zresztą podczas 10dniowego pobytu w szpitalu była spokojną; wypuszczono ją po odebraniu od ojca przyrzeczenia, że jéj w domu pilnować będzie. Nareszcie trzeci raz spotykamy się z nią w sądzie dnia 2 marca rb., kiedy nas powołano do zbadania stanu jéj cielesnego i umysłowego.

Mieliśmy przed sobą osobę lat 26 liczącą, budowy szczupłéj, mocno nadwątlonéj. Już na pierwszy rzut oka uderza twarz jéj płowa, mimo młodego wieku zmarszczkami poorana, zasępiona, obojętna. Powieki zmrużone, chwilowo tylko i niedostatecznie roztwierają się i odsłaniają głęboko tkwiące oko ze źrenicą znacznie rozszerzoną i mało co zwężającą się. Wargi wciąż ruchliwe, drgające, jakby szeptające, zdradzają znaczne upośledzenie napięcia mięśniowego. O przebytych cierpieniach fizycznych — mimo braku niemocy namacalnéj — świadczą wychudnienie, osłabienie, tętno drobne, nitkowate, niejednostajna ciepłota ciała, zwiększone pragnienie, znaczne znużenie i obolałość. W dziedzinie nerwowéj spostrzegamy uderzającą niespokojność, zamyślanie się, zapatrywanie, dziecinne gapienie w jedno miejsce przez dłuższy czas; zbudzona z téj ospałości zadaném zapytaniem podnosi

zwolna głowę, wpatruje się spokojnie i ponuro w pytającego, namyśla się długo, odpowiada szepcąc i natężając się, aby odpowiedź była dorzeczną, przerywając atoli mowę przy najobojętniejszéj nawet okoliczności płaczem i szlochaniem. Ciekawy obraz przedstawia stan jéj pamięci. Przez pamięć rozumiemy przechowanie wszystkich wyobrażeń, które się kiedykolwiek znalazły w naszym umyśle i które nawijają się mimowolnie. Zdarza się, że się niektóre wyobrażenia osłabiają lub zacierają; wtedy, starając się wydobyć je, przyczepiamy wyobrażenie do wyobrażenia, obraz do obrazu, kombinujemy i kojarzymy takowe, aż staje w umyśle naszym żądane wyobrażenie czysto określone, lub téż niepewne i zamglone, tak iż częstokroć wątpimy, azali wyobrażenie to odpowiada żądanemu całkowicie, częściowo, lub wcale nie odpowiada. Działanie to umysłowe nazywamy przypominaniem. Aby wykazać stosunek, w jakim zostaje przypomnienie do pamięci, niech nam będzie wolno użyć porównania pospolitego. Otóż mają się one do siebie, jak zgłoskowanie do czytania płynnego. Czytający biegle popatrzy się tylko na wyraz kilkozgłoskowy, a już przejął się znaczeniem onego; przeciwnie początkujący, widząc przed sobą wyraz, z razu nie pojmuje jego znaczenia; późniéj bierze się do mozolnego przyczepiania głoski jednéj do drugiéj, do kojarzenia zgłosek między

sobą, aż nareszcie wypowie wyraz cały z nieśmiałością: bo niepewny, czy go wypowiedział dobrze, lub nie; dopiero na znak przytakujący doświadczeńszego uwierzy, że wyraz tak się czyta, jak go wypowiedział. Porównanie to zastosować się daje do pamięci Bronisławy: nie jest u niéj pamięć zatartą całkowicie, ale osłabione są wyobrażenia, które nie stają na zawołanie, jeno wydobywać je i jakoby budzić trzeba za pośrednictwem naprowadzania i przypominania; jeżeli ocucone stawają przed nią, są one zamglone i ztąd nasuwa się jéj wątpliwość co do ich rzeczywistości; za rzeczywiste uznaje je dopiero w skutek przytakiwania pytających się. Na każde prawie pytanie odpowiada z razu, że nie wie, nie pamięta; ale naprowadzona powoli albo odpowiada kategorycznie, albo przypuszcza możebność. Dodajmy do tego złudzenia, które badana cierpi, a mianowicie omamienia (zdaje jéj się, że zmarłą matkę widzi przed sobą), a mamy obraz zadumy, już do wyższego stopnia posuniętéj.

Przebiegłszy tym sposobem historyą życia, a zarazem i cierpień Bronisławy M. i opierając się na zwyż przytoczonych wyjaśnieniach, mamy prawo orzec, że badana cierpi chorobę umysłową, zadumą zwaną, która rozpoczęła się u niéj z końcem czerwca 1865 r., tj. w czasie rozpoczynającéj

się jéj ciąży; że dnia 15 lipca tegoż roku wystąpił pierwszy napad szału zadumowego; że następnie choroba podczas zimy zwolniała lub ustąpiła całkowicie, jednakowoż na wiosnę r. 1866 po odbytym przez Bronisławę połogu znowu wróciła; że dnia 13 maja 1866 wystąpił drugi napad szału zadumowego, odkąd choroba — acz czasami wolnieje — ciągle do dziś dnia się utrzymuje. W chwili zatém dopuszczenia się czynu zbrodniczego znajdowała się Bronisława M. w stanie szału zadumowego.

Przeciw orzeczeniu naszemu przemawiają niby dwie okoliczności:

1) że Bronisława M. dnia 13 maja r. 1866 nie wpadła do sypialni otwartéj Bogumiła B., tylko weszła, otworzywszy sobie poprzednio drzwi kluczem znalezionym w sieni; że wychodząc, groziła jemu i gospodyni itp.;

2) że przed Maryanną K. do czynu swego się przyznała, tłumacząc się, że Bogumiła tylko przestraszyć chciała.

Okoliczności te nie zmieniają sądu naszego, gdyż:

Co do pierwszéj. Przypuściwszy, że Bronisława M. w saméj rzeczy szukała sobie klucza, otworzyła nim drzwi i wychodząc groziła Bogumiłowi i gospodyni; przypuściwszy więc, że popełniła czyn z pewnym namysłem i przygotowa-

niem, — cierpienia jéj umysłowego mimo to wykluczyć nie można, gdyż doświadczenie uczy, że cierpiący na umyśle przygotowują się czasem do czynu z namysłem, konsekwencyą i chytrością, jak zwyczajni zdrowi zbrodniarze.

Co do drugiéj. Przypomnienie sobie czynu i żałowanie takowego nie ma żadnego znaczenia; albowiem zadumany, gdy popęd do czynu ustał wraz ze spełnieniem onego, najczęściéj żałuje czynu i otwarcie do niego się przyznaje. Nie wpływa nareszcie na zdanie nasze okoliczność, że Bronisława M. przed Maryanną K. tłumaczyła czyn swój zamiarem przestraszenia Bogumiła B., przed sądem zaś podała, że go sobie wcale nie przypomina. U osoby zadumanéj bowiem odpowiedź na pytanie zależy od chwilowego usposobienia i od sposobu stawienia jéj pytania. Pod pisanym Bronisława także z początku powiedziała, że wprost z domu, w którym przenocowała, poszła do kościoła; a dopiero po naprowadzeniu jéj przypomniała sobie scenę w pomieszkaniu Bogumiła zaszłą. O zamiarze zaś jakimkolwiekbądź niema mowy, gdyż zamiar jestto skierowanie woli swobodnéj ku pewnemu celowi, który ma być osięgniętym świadomo a nie przypadkowo; u badanéj zaś ani woli swobodnéj, ani świadomości przypuścić nie można.

Dla tego podpisani orzekają w końcu, że przyznanie się Bronisławy M. przed Maryanną K. i tłumaczenie zamiaru nie stanowi żadnego dowodu przeciw przypuszczeniu, że w chwili dokonania czynu znajdowała się pod wpływem cierpienia umysłowego; — i orzeczenie niniejsze podstawiają wys. sądowi, powołując się na wykonaną przysięgę.

Sąd krajowy przychylił się do zdania lekarzy i nakazał zaniechać dalszego dochodzenia przeciw Bronisławie M.